



Groźna sytuacja powodziowa

Alarm dla Małopolski

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Niestety, sprawdzili się prognozy meteorologów. Z powodu ulewnych deszczów w Krakowie i Małopolsce wiele dróg i ulic zostało podtopionych. Znów najbardziej ucierpieli ludzie, których domy zalała wielka woda. Wielu z tych nieszczęść można by uniknąć, gdyby decydenci potrafili nie tylko mówić piękne słowa, ale rzeczywiście działać, by powódź nie była już zagrożeniem. A tak obietnice są tylko faktem medialnym i niewiele z nich wynika. Szkoda, że ciągle aktualne jest powiedzenie, że Polak mądry jest po szkodziu.

Gwałtowne opady deszczu 16 i 17 maja spowodowały **nały wzrost poziomu wód w małopolskich rzekach i potokach.**

Krakowskie bulwary wiślane toną w wodzie, a ulice niektórych dzielnic Krakowa, na przykład na Bieżanowie, zamieniły się w rwące potoki. Niewielkie zazwyczaj potoki i rzeczki – podkrakowska i krakowska Rudawa, bieżanowska Serafa, dobczycka Węgielnica, wadowicka Dąbrówka – zamieniły się z kolei w rwące, duże rzeki.

Opady ciągłe, dochodzące do 24 mm, doprowadziły do zalania piwnic i ogrodów, m.in. w Krakowie, Liszkach, Piekarach, Skawinie, Wieliczce, Dobczycach, Myślenicach i Wadowicach. Strumienie wody z wezbranych potoków spowodowały ograniczenie lub sparaliżowanie ruchu na dro-



W Krakowie wielka woda zalała bulwary wiślane. Z każdą chwilą poziom rzeki podnosi się

gach w Krakowie, Piekarach, Gdowie i Wadowicach.

Prezydent Krakowa oraz burmistrzowie i wójtowie niektórych miast i gmin Małopolski ogłosili alarmy powodziowe. W chwili, gdy czytelnicy „Gościa” będą mieli w rękę bieżący numer, sytuacja powodziowa – mimo prognozowanego

zmniejszenia opadów – może się polepszyć tylko w nieznacznym stopniu. Woda z małych potoków i rzeczek wlewa się bowiem do większych rzek: Wisły, Skawy, Raby i Czarnego Dunajca, powodując z godziny na godzinę zwiększanie się ich poziomu ponad stany alarmowe.

bg

Marsz po życie



MONIKA ŁACKA

URZĄD MIASTA KRAKOWA. Podczas marszu Urszula Grabowska, krakowska aktorka teatralna i filmowa, wzięła udział w badaniach typujących potencjalnych dawców szpiku kostnego

Nigdy dotąd nie chorowałam ani na chorobę prawdziwie poważną, ani przewlekłą. Białaczka jest zatem dla mnie sytuacją debiutu. Ale od samego początku aktu pt. choroba nie mam poczucia, że przyszło mi grać w tragedii. To jeden z wielu fragmentów listów, które 15 maja zostały przeczytane w Urzędzie Miasta Krakowa przez znanych artystów: Urszulę Grabowską, Piotra Cyrwusa i Artura Dziurmana.

Po części oficjalnej wyruszył III Marsz Nadziei i Życia, zorganizowany przez Fundację Urszuli Smok „Podaruj Życie” Rejestr Dawców Szpiku Kostnego. Jego uczestnicy przeszli ul. Grodzką, przez Rynek Główny i ul. Wiślną pod okno papieskie, by tam uwolnić marzenia chorych osób, czyli wypuścić do nieba zielone baloniki.

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

23 MAJA 2010 GOŚĆ NIEDZIELNY

Wielu obdarowanych

ARCHIDIECEZJA. Caritas podsumowała zbiórki, które w ciągu minionego roku zorganizowała w krakowskich supermarketach. W ramach akcji: „Dzieci marzą o wakacjach”, „Dzieci idą do szkoły”, „Pomagajmy razem”, „Dzieci czekają na Mikołaja”, „Pomóżmy innym godnie przeżyć święta”, „Podziel się wielkanocną radością” i „Święta są dla każdego” przeprowadzone zostały zbiórki żywności oraz kwesty do puszek umieszczonych przy kasach sklepów i do skarbony na lotnisku w Balicach. Łączny dochód ze zbiorek to 87 038,41 zł. Pieniądze i dary rzeczowe zostały wykorzystane zgodnie z przeznaczeniem: na akcję wakacyjną w 2009 r., zakup przyborów szkolnych dla dzieci z ubogich rodzin, zakup żywności i słodyczy do paczek mikołajowych i świątecznych dla rodzin korzystają-



AGNIESZKA HOMAN

Caritas dziękuje dyrekcji sklepów, wolontariuszom, a przede wszystkim ofiarodawcom, którzy podzielili się z potrzebującymi

cych z pomocy Punktu Socjalnego Caritas oraz na zorganizowanie zimowiska w styczniu 2010 r. Z pomocy skorzystały rodziny znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, najczęściej wielodzietne lub niepełne, borykające się z dodatkowymi problemami – brakiem pracy lub chorobami. **ah**

Marszałek niezłomny

KRAKÓW. 12 maja przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego odbyły się uroczystości związane z 75. rocznicą śmierci Marszałka. Wzięła w nich udział młodzież ze szkół noszących imię Naczelnika, kombatanci, przedstawiciele władz miasta, wojska, policji i Bractwa Kurkowego. Wartę honorową zaciągnęli żołnierze 2. Korpusu Zmechanizowanego, a hymn państwowy i „Marsz Pierwszej Brygady” odegrała Krakowska Orkiestra Staromiejska. – Spotkaliśmy się przed pomnikiem Naczelnika Państwa, którego działalność, zwłaszcza działalność konspiracyjna, ściśle związana była z Krakowem.

Tutaj mieszkał przez część swojego życia, tutaj działał, stąd wyprowadził na walkę z zaborcami pierwszy oddział Wojska Polskiego od czasu powstania styczniowego. Był on człowiekiem, któremu Polska zawdzięcza niepodległość, suwerenność, granice i swoją moc – mówił do zgromadzonych prezydent Jacek Majchrowski. Marszałek został pochowany na Wawelu, w krypcie św. Leonarda. W 1937 r., na polecenie metropolity krakowskiego abp. Adama Sapiehy, trumna ze szczątkami marszałka Józefa Piłsudskiego została przeniesiona do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. **mf**



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Charakter Marszałka był niezłomny i przede wszystkim za tę niezłomność i twardość charakteru świat go tak wysoko cenił – mówił Edward Jankowski, prezes Małopolskiego Związku Piłsudczyków

Dadzą świadectwo

KRAKÓW. Duszpasterstwo Akademickie „Na Miasteczku” wraz z młodzieżą z innych duszpasterstw Krakowa chce zaświadczyć o swojej wierze i miłości do Boga. Na terenie Miasteczka Studenckiego AGH zostaną zorganizowane m.in. 24-godzinne czytanie Pisma Świętego (w namiocie w pobliżu klubu „Filutek”, rozpoczęcie – 26 maja o godz. 14) i Marsz



dla Jezusa (27 maja, godz. 14). Marsz przejdzie sprzed budynku A-o, centralną aleją AGH (ul. Reymonta) do Miasteczka Studenckiego AGH. Wieczorem o godz. 19 odbędzie się koncert zespołów muzycznych, połączony z uwielbieniem Boga. Organizatorzy przygotowali również konkursy, zabawy i pokazy, które rozpoczną się o godz. 15. **io**

Gaździna Podhala w Kanadzie

LUDŹMIERZ. Tamtejsze sanktuarium odwiedził ks. abp Thomas Collins, metropolita archidiecezji Toronto, na terenie której powstaje sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. Hierarcha przypomniał, że w Kanadzie żyje wielu Polaków, którzy tam znaleźli swoje miejsce pracy i założyli rodziny. – Są bardzo ważną częścią naszej wspólnoty. Dają świadectwo wiary i przywiązania do pięknego życia rodzinnego. Pielęgniują także swoje tradycje – zaznaczył abp Collins. W podróży towarzyszył mu o. Adam Filas ze zgromadzenia oblatów, proboszcz parafii, gdzie powstaje sanktuarium. – Matkę Boską Ludźmierską nazywamy Panią Ludźmierską, Panią Pocieszenia. Za jej wstawieniem zanosimy przed tron Najwyższego wiele trosk i trudów życia na obczyźnie – mówi o. Filas.

JAN GRABINSKI



Górale z Ludźmierza zapewniali arcybiskupa o modlitwie w intencji kanadyjskiego Kościoła

13 czerwca kard. Józef Glemp dokona symbolicznego wmurowania kamienia węgielnego, a w ostatnią niedzielę października do Kanady przyleci kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, aby poświęcić kościół. **jj**

W drogę!

ZAPROSZENIE. 29 maja wyruszy III Piesza Pielgrzymka z Krakowa-Łągiewnik do Kalwarii Zebrzydowskiej. O godz. 7.30 jej uczestnicy spotkają się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na wspólnej modlitwie, by wyruszyć w drogę o godz. 8. Pierwszym etapem pielgrzymki będzie pokonanie 4 km (postój w parafii Matki Bożej Królowej Polski). Drugi etap (11 km) zakończy się na terenie parafii w Rzozowie, a trzeci (8 km) – w parafii Przenajświętszej Trójcy w Przytkowicach. O godz. 18.45, po pokonaniu kolejnych 10 km, planowane jest dojście do kalwaryjskiego sanktuarium, gdzie zostanie odprawiona Msza św. Powrót

do Krakowa autokarami. Zapisy do 26 maja w parafii Matki Bożej Królowej Polski (Nowy Ruczaj, ul. Zamiejska 6, parafia@mbkp.eu) oraz w punkcie informacji przy sanktuarium w Łągiewnikach. Koordynator pielgrzymki – ks. Piotr Waligóra (tel. 12 262 20 04 lub 606 601 207). **mf**

GOSĆ KRAKOWSKI

krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Nocna podróż w czasie

Solny nokturn i denar Łokietka

Jakie skarby kryją w sobie podziemia Rynku Głównego? **Czym była topka solna?** Co przed wiekami znajdowało się w miejscu dzisiejszego Ogrodu Profesorskiego?

Podwawelski gród nocami stoi, a każda kolejna odsłona krakowskich nocy, które przyciągają rekordowe liczby zakochanych w obcowaniu ze sztuką w blasku księżyca, udowadnia, że kilka godzin to za mało, by zachwycić się całym kulturalnym dziedzictwem miasta królów.

Oaza w sercu miasta

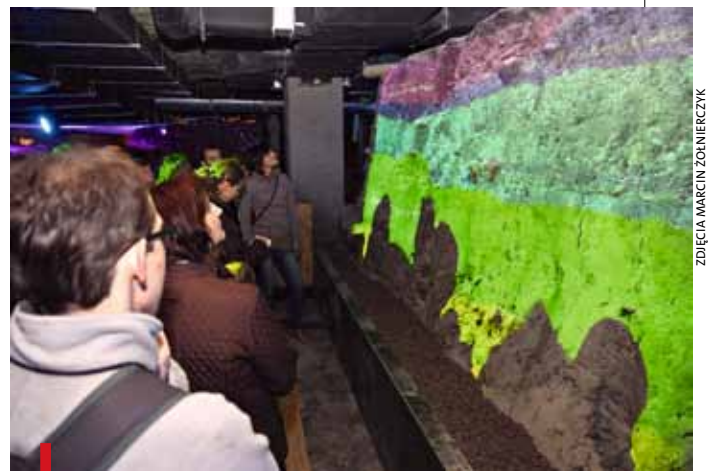
Podczas tegorocznej, siódmej już krakowskiej Nocy Muzeów, która odbyła się pod hasłem „Wielki Kraków 1910–2010”, i – zgodnie z tradycją – została zorganizowana z piątku na sobotę, swoje podwoje dla zwiedzających otwarły aż 23 instytucje.

Noc pełna atrakcji rozpoczęła się w nowo otwartym Ogrodzie Profesorskim, utworzonym pomiędzy Collegiami Maius, Witkowskiego i Nowodworskiego. Pierwsze informacje o Ogrodzie Profesorów pochodzą z 1467 r. W czasach średniowiecza stała tu synagoga, później pojawiły się uniwersyteckie budynki. Pod koniec XVIII w. ogród zaczął upadać. Na początku XX w., w związku z budową Collegium Witkowskiego, stał się on zapleczem budowlanym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wła-

dze uczelni zdecydowały się na jego odnowienie dopiero w 2008 r. Teraz jest on piękną oazą ciszy i wspaniałej roślinności, gdzie – oprócz efektownego oświetlenia – umieszczono też interaktywne modele 5 przyrządów naukowych (m.in. półkule magdeburskie i zegar słoneczny) oraz odrestaurowane XIX-wieczne rzeźby.

Bałwan w kopalni

Od 5 lat w tę niezwykłą noc włącza się też wielkie Muzeum Żup Krakowskich, czyli największe w Europie podziemne muzeum (o powierzchni 7481 mkw.), udostępnione zwiedzającym w 1966 roku. Muzealna ekspozycja zlokalizowana jest na III poziomie, na głębokości 135 m, liczącej ponad 700 lat kopalni soli, wpisanej w 1978 r. na pierwszą Międzynarodo-



Fragmenty dawnych murów ukazują kolejne warstwy rynku, pojawiające się w poszczególnych epokach **PONIŻEJ: Gen. J. Haller, który w 1919 r. odwiedził Wieliczkę, należał do III zakonu franciszkańskiego, o czym przypomina symbol Tau umieszczony na rzeźbie przedstawiającej generała**

wą Listę Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO i uznanej w 1994 r. za pomnik historii. Ekspozyty są tu prezentowane w zabytkowych wyrobiskach, tworzących unikatowy górniczy skansen.

Zwiedzający mogli podziwiać wielobarwne solne bryły i nacieki; oryginalne dokumenty z królewskimi pieczęciami, mówiące o historii kopalni, kieraty, którymi przed wiekami wydobywano na powierzchnię kilkutonowe pokłady soli czy doskonale zachowane górnicze liny szybowe.

Miłośnicy zagadek mogli odkryć, czym był bałwan krakowski (bryła w kształcie walca, która ułatwiała górnikom transport solnego złoża), dlaczego do dziś mówimy, że coś słono kosztuje (w średniowieczu płacono w tzw. topkach solnych) i kim byli wypalacze (każdego dnia jako pierwsi schodzili do kopalni, by – czołgając się po chodnikach – wypalać zgromadzony w korytarzach metan).

W związku z tym, że Fryderyk Chopin w 1829 r. odwiedził wielicką kopalnię, a w tym roku obchodzimy 200. rocznicę jego urodzin, komorę Maria Teresa wypełniło widowisko

światła i dźwięków, czyli najpiękniejszych utworów naszego wielkiego kompozytora.

Cmentarz i osada

Główną atrakcją tegorocznej Nocy Muzeów była niepowtarzalna możliwość zobaczenia podziemi Rynku Głównego i Sukiennic. Przed planowanym na wrzesień otwarciem najnowocześniejszego w Europie multimedialnego muzeum 1200 szczęśliwców weszło na teren największego stanowiska archeologicznego, by podziwiać unikatowe skarby świadczące o historii Krakowa. Znaleźliśmy się 5 m pod ziemią, pod stropem ważącym 6 tys. ton, na obszarze 35 arów (8 proc. powierzchni Rynku), by poczuć klimat średniowiecznego miasta...

Pod płytą dzisiejszego Rynku Głównego w X w. znajdowało się najstarsze chrześcijańskie cmentarzisko ówczesnej Europy. Podczas prac wykopaliskowych znaleziono tu 250 ludzkich szkieletów. W kolejnych wiekach rynek był drewnianą osadą, o czym przypominają zachowane fragmenty murów, chat, wodociągów i najstarszego w Krakowie skrzyżowania oraz krawężników i dróg (datowanych na 1280 r.). Najcenniejszym znaleziskiem są pozostałości kramów bogatych (II poł. XIV w.), w których handlowano sprowadzanymi z zagranicy przyprawami i jedwabiem.

Na muzealnej ekspozycji znajduje się ok. 5 tys. bezcennych eksponatów, m.in. denar z czasów Władysława Łokietka, przedstawiający św. Stanisława. Będziemy je oglądać w gablotach i w postaci wyświetlanych na ścianach obrazów. **mł**



Miłość wojną poraniona

pod
patronatem
„Gościa”

BOLESNE ROZSTANIA.

Dokładnej liczby polskich rodzin, które **zostały rozdzielone przez II wojnę światową**, nikt nie jest w stanie określić. Jedno jest pewne: było to zjawisko powszechne.

tekst

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

MONIKA ŁACKA

mlacka@goscniedzielny.pl



Po wojnie Hilaria i Julian Stryjakowie trafili do Wielkiej Brytanii. Tam się poznali i wzięli ślub

Wystarczy uświadomić sobie, co działo się w polskich rodzinach we wrześniu 1939 r., gdy ojcowie lub synowie wyruszyli na wojnę. Ból rozstania, łzy... Wielu z tych, którzy pożegnali wtedy swoje rodziny, zginęło. Wielu trafiło do obozów jenieckich. Ale były i inne przyczyny rozstań: wywózki na przymusowe roboty do Niemiec, do obozów koncentracyjnych, aresztowania, ucieczki. W warunkach wojennych każde pożegnanie na dłużej mogło oznaczać pożegnanie na zawsze.

Pryzmat ludzkiego cierpienia

Stolica była miastem, w którym dramat był chyba największy. Przed powstaniem warszawskim i po nim wiele rodzin doświadczyło wojennego rozstania. Można więc powiedzieć, że wojna – oprócz zagłady fizycznej – przyczyniła się do jeszcze jednej śmierci: przecięcia wiele miłości i więzów rodzinnych, rozdzielając tych, którzy się kochali. Ten problem doskonale pokazuje wystawa pt. „Wojenne rozstania”, którą od 9 maja do 31 lipca można oglądać w Muzeum PRL w Nowej Hucie, będą-

cym krakowskim oddziałem warszawskiego Muzeum Historii Polski.

Choć budynek muzeum z zewnątrz nie wygląda zbyt okazale i nie kusi, by wejść do środka, to jednak nie można dać się zwieść temu wrażeniu. Warto obejrzeć wystawę, bo ukazuje ona ważną część historii Polski, czyli wydarzenia związane z II wojną światową, w nietypowy sposób. Nie przez pryzmat bitew i zmagañ wrogich sobie armii, lecz przez poprzez losy konkretnych ludzi.

– W szczególny sposób zaakcentowane zostały przeżycia ludności cywilnej, która zawsze bardzo cierpi podczas konfliktów zbrojnych. Dotyczy to zwłaszcza kobiet i dzieci, bo to oni zostają w domu i samotnie zmagają się z tragizmem działań wojennych, podczas gdy mężczyźni idą na front – mówi Monika Matwiejczuk, kurator wystawy. – Ekspozycja przypomina, że te rozstania często są nieodwracalne, a część osób, która przeżyła wojnę, już nigdy nie spotkała się z tymi, którzy poszli walczyć o wolność Polski czy zostali siłą wcieleni do obcych armii – dodaje.

Na muralu, który otwiera wystawę, umieszczonych zostało wiele zdjęć i dokumentów ukazujących początek wojny, wkroczenie obcych wojsk na terytorium Polski i ogromną liczbę rodzin dotkniętych wojną. Sugeruje to, że na ekspozycji poznamy losy dużej liczby osób. W rzeczywistości wystawa ukazuje dzieje 7 rodzin, pochodzących z różnych stron Polski.

Siedem rodzin

– Wybór siedmiu wspomnień, które pokazujemy na wystawie, był bardzo trudny. Ostatecznym kształcie ekspozycji i kryteriach doboru historii rozdzielonych rodzin decydowały dr Dobrochna Kałwa i dr Barbara Klich-Kluczevska. Najważniejszym założeniem była reprezentatywność i zrozumiałość dla ogółu widzów – wyjaśnia Ewa Wójcicka, komisarz wystawy i koordynator projektu „Rodziny rozdzielone przez historię”. – Wszystkie historie opowiadają o II wojnie światowej na ziemiach Polski, ukazują rzeczywistość okupacji hitlerowskiej i sowieckiej oraz ówczesny przekrój społeczeństwa. Są więc dzieje rodziny ze Śląska, Pomorza,

z Generalnej Guberni i z Kresów, jest historia policjanta, nauczyciela, prawnika i żydowskiej dziewczynki. Te dzieje są inne od tych, które znamy z kart podręczników historii. Są żywe i bezcenne, a wystawa wykorzystuje listy (m.in. listy od ojca rodziny przebywającego w obozach hitlerowskich), pamiątki i zdjęcia – opowiada Ewa Wójcicka.

Każdej prezentowanej na wystawie historii towarzyszą nagrane opowieści o okupacyjnych losach rodzin i pamiątki, a także krótkie filmy, w których całość tekstu pochodzi z listów, wspomnień oraz wywiadów. Na tych filmach możemy zobaczyć osoby, które starały się zbierać historie swoich rodzin i potem nam je przekazały.

Metafora polskich losów

Historia rodziny Młyńczaków stanowi może metaforę losów tych Polaków, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką. Kazimierz i Zofia zawarli ślub kościelny w 1927 r. On był policjantem w Kompaniach Granicznych na Wileńszczyźnie. Tam zastała ich wojna. Kazimierz już na początku wojny był internowany na Litwie. Trafił do Archangielska. Jego żona w kwietniu 1940 r. została wraz z dwoma synami (5-letnim Jurkiem i 11-letnim Waldkiem) wywieziona w rejon Nowosybirsk, a później do kolchozu w Kraju Ałtajskim. Zmuszono ją podstępem do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Kazimierz w 1941 r. zgłosił się do oddziałów Armii Andersa i z tym wojskiem udało mu się wyjść z ZSRR. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii. Zabiegał o sprowadzenie żony i dzieci do Wielkiej Brytanii, ale bezskutecznie. Zofia, jako obywatelka ZSRR, nie mogła opuścić komunistycznego „raju”. Kazimierz nigdy już nie spotkał swoich najbliższych. Ta rozłąka była największym dramatem jego życia.

Losy rodziny Imińkowskich z Pomorza były podobne do tego, co spotkało tysiące Polaków zamieszkujących tereny wcielone do III Rzeszy. O wojennej historii swoich rodziców – Ireny i Zygmunta, a także siostr – Haliny i Zofii oraz brata Zbyszka opowiada Maria Bryłowska, któ-



Kazimierz i Zofia Młyńczakowie niedługo po ślubie. Niestety, wojna rozdzieliła ich na zawsze. PONIŻEJ: Na filmach dokumentalnych możemy zobaczyć osoby, które zbierały dzieje swoich rodzin, a potem przekazały je twórcom projektu

ra w dniu wybuchu wojny miała 7 lat. Wojna rozdzieliła dzieci z rodzicami, którzy zostali wywiezieni na obce ziemie – ojciec do pracy w fabryce samolotów, a matka do pracy na folwarku. Dzieci trafiły do obozu, gdzie los także je rozdzielił. Wszyscy jednak przeżyli wojnę. Zygmunta doczekał jej końca w Niemczech, gdzie został wyzwolony przez Amerykanów. Mimo braku wieści o najbliższych, wrócił do Polski. Tam odnalazł żonę i dzieci. Historia rodziny Imińkowskich jest symboliczna i opowiada przede wszystkim o bezsilności rodziców, którzy nie mogą uchronić własnych dzieci przed złem i cierpieniem.

Na wystawie możemy też poznać wojenne losy żydowskiej rodziny Majerczyków, która uniknęła zgłady, rodziny Szwajdlerów – doświadczonej długoletnią rozłąką i śmiercią najbliższych; Ślązaka Alojzego Lysko, który został wraz z bratem wcielony do Wehrmachtu i zginął na froncie wschodnim na Ukrainie, o czym jego rodzina dowiedziała się dopiero w latach 60., odnajdując miejsce, gdzie został pochowany. Jest też rodzina Romańców oraz wojenne losy Juliana i Hilarii Stryjaków, któ-

rzy po zawierusze wojennej trafili do Anglii. Tam się poznali i założyli rodzinę.

Podróż do przeszłości

Pomysł wystawy pojawił się w 2007 r., gdy powstał projekt pt. „Rodziny rozdzielone przez historię”. Obejmuje on lata 1939–1989, a jego celem jest zbieranie informacji, relacji i pamiątek od ludzi, którzy doświadczyli rozdzielenia rodziny przez historię, zarówno podczas II wojny światowej, jak i w czasach powojennych (emigracja ekonomiczna, polityczna, pobyty w więzieniach).

– Szybko zaczęło do nas napływać dużo takich opowieści, dotyczących zwłaszcza II wojny światowej. Wspomnienia miały zróżnicowaną formę: od wydanych na własny koszt małych książeczek, po historie opowiedziane po raz pierwszy, pod wpływem naszej akcji – wyjaśnia Ewa Wójcicka, koordynator projektu.

Choć prezentowane na wystawie historie opowiadają głównie ludzie starsi, zdarzało się, że dzięki projektowi swoje korzenie odkrywało młode pokolenie. – Przykładem jest tu historia rodziny Stryjaków. Mieszkająca w Wielkiej Brytanii Barbara Stryjak, podczas podróży do Polski w latach 90. ub. wieku, zaczęła odkrywać dzieje swoich bliskich i poznawać mieszkającą tu rodzinę. Efektem tego powrotu do przeszłości była piękna i wzruszająca historia jej rodziców, którą nam opowiedziała. Udostępniła nam też wywiad ze swoim ojcem Julianem Stryjakiem, który przed laty przeprowadziła – mówi E. Wójcicka.

Projekt trwa, wystawa go nie kończy. Historii rozstań przybywa, zarówno tych z czasów wojny, jak i ze stanu wojennego, a także ze współczesności, gdy Polacy wyjeżdżają w świat za chlebem. – Czekamy na wspomnienia, zwłaszcza te z lat 1945–1989. Pojawił się pomysł, aby wystawa miała kolejne odsłony. W planach jest też realizacja filmu dokumentalnego (jesteśmy na etapie pisania scenariusza), poprzez który chcemy podziękować wszystkim za współpracę i podzielenie się swoimi historiami – zdradza Ewa Wójcicka. ■



Psychoonkologia ma sens

Renta to zły pomysł

O tańcu na onkologii, motywacji w „Zielonym Dole” i zamykaniu rozdziału z **Aliną Słowikowską**, asystentem koordynatora projektu „Kto szuka, ten żyje”, rozmawia **Monika Łącka**.



MONIKA ŁĄCKA

– Z naszej pomocy mogą skorzystać nie tylko chorzy, ale również ich bliscy – mówi Alina Słowikowska

MONIKA ŁĄCKA: Jak żyć po chorobie nowotworowej?

ALINA SŁOWIKOWSKA: – Rak to nie wyrok. Można żyć normalnie i wrócić do aktywności, która wypełniała codzienność przed chorobą. Staramy się to przekazać osobom, które korzystają z oferty Stowarzyszenia Wspierania Onkologii i Centrum Psychoonkologii „Unicorn”. Choć są zmęczeni chorobą, to przyjdzie do nas jest sygnałem, że nie podają się. Widzą swój cel i chcą zamknąć rozdział pt. „choroba”, a spotkania z psychoonkologiem umacniają ich w tym. Część z tych osób już wie, jak dobrze żyć i mogłoby przekazywać swoją mądrość ludziom zdrowym, którzy nie zawsze potrafią cieszyć się z tego, co przynosi kolejny dzień.

Powrót do pracy to dobry pomysł?

– Praca zawodowa to nie tylko obowiązki związane z zarabianiem pieniędzy. To także kontakty z innymi ludźmi, przyjaźnie, które często rodzą się w miejscu pracy, poczucie własnej wartości i przydatności oraz rozwój umiejętności. Wiemy, że dla wielu osób, które mają za sobą doświadczenie ciężkiej choroby, powrót do aktywności zawodowej jest trudny. Z powodu długotrwałego pobytu w szpitalu lub w domu brakuje im motywacji, kompetencji i pewności siebie – cech, które liczą się na ryn-

ku pracy. Część z nich nie wierzy w skuteczność poszukiwań zatrudnienia i przechodzi na rentę, ale ci, którzy rezygnują z aktywności, dużo tracą. Warto spróbować i dać sobie szansę na sukces.

Pomoc może w tym projekt „Kto szuka, ten żyje”.

– Jest on współfinansowany z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i potrwa do kwietnia 2011 r. Uczestnictwo w nim jest bezpłatne. Zajęcia odbywają się w pięknie położonym ośrodku „Zielony Dół” na Woli Justowskiej (zapewniamy nocleg i wyżywienie). Podczas tygodniowych warsztatów psychologicznych (z komunikacji międzyludzkiej, autoprezentacji, radzenia sobie ze stresem i sytuacją kryzysową) można zdobyć cenne umiejętności, które przydadzą się zarówno podczas szukania pracy, jak i w zwykłej codzienności. Dwa dni przeznaczony są na zajęcia z doradcą zawodowym. Po zakończeniu szkolenia można jeszcze skorzystać z indywidualnych spotkań w siedzibie „Unicornu”.

Aby wziąć udział w projekcie, należy wypełnić formularz, któ-

ry jest dostępny na naszej stronie internetowej i w biurze stowarzyszenia. Trzeba też spełnić kilka podstawowych warunków: przynieść zaświadczenie lekarskie potwierdzające diagnozę choroby nowotworowej, mieć stałe lub tymczasowe zameldowanie w województwie małopolskim, być w tzw. wieku produkcyjnym (kobiety od 18. do 59. roku życia, mężczyźni – od 18. do 64. roku życia) i nie mieć zatrudnienia. Z dodatkowych kryteriów: przekroczony 50. rok życia, niepełnosprawność, bezrobocie, korzystanie ze świadczeń opieki społecznej jako osoba niezatrudniona, korzystanie przez dłuższy czas ze świadczeń rentowych, a obecnie brak świadczeń i renty wystarczy spełnić jeden warunek. Czekamy na zgłoszenia!

W ubiegłym roku „Unicorn” przekonywał, że lekarstwa – choć są podstawą w walce z chorobą

– to nie wszystko, a klucz do sukcesu tkwi w naszej psychice.

– Cudów nie obiecujemy i nie czynimy, ale pokazujemy, że można wygrać. Trzeba tylko uwierzyć w swoją szansę na zdrowie i zmieniać rzeczywistość związaną z chorobą na lepsze. Psychoonkologia ma sens, a najlepszym tego dowodem są opinie uczestników projektu „Nie tylko leki leczą” (finansowanego w ub. roku przez Ministerstwo Zdrowia). Silna motywacja pomaga w walce. Ten, kto jest aktywny, nie zamyka się w sobie, spotyka się z ludźmi (także z tymi w podobnym położeniu), szuka powodów do radości, korzysta ze wsparcia i z codzienności. Żyje. Dosłownie i w przenośni.

„Unicorn” podkreśla też, że w powrocie do zdrowia przydatny jest ruch, więc chory powinien wybrać się na spacer. Może również tańczyć. Czy to bezpieczne?!

– Zajęcia ruchowe, które proponujemy, m.in. nordic walking, który cieszy się dużą popularnością wśród naszych pacjentów, są dostosowane do możliwości i potrzeb chorego. Na zajęciach z terapii tańcem i ruchem (cho-reoterapii), które prowadzi Maja Strzelecka, doświadczona w pracy z chorymi onkologicznie, nie uczymy się skomplikowanych układów tanecznych. Chodzi o to, by zrozumieć swoje przeżycia, odreagować złe emocje i zająrzeć w głąb siebie. Te ćwiczenia przynoszą ulgę, a nie zmęczenie. Zapraszamy w każdy piątek między godz. 18 a 19:30 do siedziby „Unicornu”. Warto również skorzystać z muzykoterapii, arteterapii czy wykładów na temat chemio- i radioterapii. ■

Szukaj i żyj

Informacje o projektach Stowarzyszenia Wspierania Onkologii „Unicorn” można znaleźć na stronie internetowej www.unicorn.org.pl oraz w biurze: ul. Kopernika 19 E, tel. (12) 432 61 00, unicorn@unicorn.org.pl.

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Właściwa droga

Jakże odmienne nastroje panują w dwóch klubach piłkarskich – Wiśle i Cracovii! W tym pierwszym wyczuwa się atmosferę smutku i rozgoryczenia z powodu utraty tytułu Mistrza Polski, zaś popularne „pasy” cieszą się, gdyż w przyszłym sezonie znów zagrają w ekstraklasie. Szkoda mistrzostwa, które wymknęło się Wiśle z rąk w pechowym meczu z Cracovią, w przedostatniej kolejce rozgrywek. Daleki jestem jednak od zwalania całej winy na Mariusza Jopę, który samobójczym golem w ostatnich sekundach meczu pozbawił swoją drużynę szans na mistrzostwo kraju. Z szukania kozła ofiarnego nic dobrego na przyszłość nie wyniknie. Zamiast tego warto iść inną drogą do Ligi Mistrzów. Włodarze klubu powinni przestać myśleć o sprzedawaniu ostatnich klasowych zawodników, jakich jeszcze mają (Marcelo), a zamiast tego wokół nich budować nową, mocną drużynę. Ale to nie wystarczy. Trzeba, aby w klubie zaczęto myśleć o tym, co zrobić, aby po wakacjach, gdy będzie już nowy stadion, zapęłnić go chociaż w połowie widzami. To ważne pytanie. Nie ma bowiem potęgi pikarskiej bez widzów, przychodzących na wydarzenia sportowe całymi rodzinami. A tych nie będzie na pewno na trybunach, jeśli wstęp będą tam mieć również pospolicie młodociani bandyci, mieniący się kibicami. Z nimi możemy nigdy nie dojść do Ligi Mistrzów. ■

Rozpoczęte dzieło trwa...

Instalacja i strażak w dorożce

To był czas ważnych przemian w życiu kulturalnym i gospodarczym miasta, które wprowadziły Kraków w XX wiek. Początki dagerotypii (pierwszej techniki otrzymywania obrazów fotograficznych) sięgały już 1840 r., kiedy to **Józef S. Kuczyński wykonał kilka pierwszych widoków ogólnych** naszego miasta.

Wystawa pt. „Rozpoczęte dzieło trwa... Z życia mieszkańców w dobie autonomii galicyjskiej 1866–1918” doskonale ukazuje najwcześniejszy okres w życiu naszego miasta, który został udokumentowany fotograficznie.

Fotograf przy tym był...

W drugiej połowie lat 50. XIX w. powstawały jak grzyby po deszczu coraz popularniejsze zakłady fotograficzne. Atelier prowadzili sławny Walery Rzewuski (1860–1888), Ignacy Natan i Amelia Kriegerowie, Awit Szubert i Juliusz Mien. To dzięki nim powstała bogata dokumentacja wyglądu miasta i jego mieszkańców. Obszerny zbiór tych fotografii zgromadziły Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, Archiwum Państwowe w Krakowie i Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Z kolekcji fotograficznych tych instytucji wybrano najciekawsze portrety osób związanych z różnymi dziedzinami życia – od gospodarki, przemysłu po naukę, kulturę i sztukę, jak również wizerunki placów i ulic czy wznoszonych gmachów użyteczności publicznej. Ten pełen przekrój życia mieszkańców Krakowa w dobie autonomii galicyjskiej w latach 1866–1918, uwieczniony na starych zdjęciach, zobaczyć można do końca czerwca w Galerii Muzeum Archeologicznego przy ul. Poselskiej 3.

Kiedy rozbudowywano Gazownię Miejską w 1900 r., nie tylko sfotografował budynek, ale i tablicę pamiątkową przy gazometrze III. Autorem zdjęcia płytki z dumnym napisem „Dokonano polską myślą i polskimi rękoma, niechaj to dzieło służy na pożytek miastu i mieszkańcom” był Tadeusz Jabłoński, który obserwował

również budowę krakowskiej elektrowni. Zaczęto ją wznosić w 1904 r. przy ul. Dajwór, aby uroczystego otwarcia dokonać już 18 lutego 1905 r. Rok 1910 przyniósł budowę nowych stacji transformatorowych i układanie sieci kablowej w przyłączanych gmachach. Pierwsze elektryczne oświetlenie uruchomiono w 1913 r., a sklep Elektrowni Miejskiej (znajdujący się w dawnym gmachu Teatru Miejskiego) polecał „po cenach umiarkowanych przybory z działu oświetlenia elektrycznego jak to: motory, wentylatory, świeczniki, lampy żarowe, materiały i instalacje”.

Straż i pogotowie

Jak wyglądały skoki strażaków z wieży albo udzielanie pierwszej pomocy ofiarom wypadku przed kliniką przy ul. Kopernika? Budowa wodociągów i tabor oczyszczania miasta? To wszystko reje-

strowały obiektywoy ówczesnych fotografów-dokumentalistów. Dzięki temu wiemy, że Ochotnicza Straż Pożarna powstała z inicjatywy prezesa Towarzystwa Ubezpieczeniowego Andrzeja Potockiego i posługiwała się najpierw dorożkami końskimi, a dopiero później samochodami sportowymi. Natomiast z inicjatywy Alfreda Obalińskiego zorganizowano Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe, które było drugim – po wiedeńskim – pogotowiem w Europie!

Znani i nieznan

Koloryt i atmosferę miasta zawsze tworzą ludzie. Nie tylko wybitni artyści, jak Józef Mehoffer, Jacek Malczewski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy Stanisław Wyspiański, ale i ci zwyczajni. Luźno upozowani na peronie Dworca Głównego, na ławeczce spacerowej w Łasku Wolskim czy sportowcy Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Nie wiedzieć, czemu fotografie naszych poprzedników poruszają nas i dzisiaj. Podobnie, jak ich pomysły, których świadectwo w różnej postaci dotrwało do naszych czasów: stoją te same pomniki, budynki, kwitną te same ogrody. Wszak „rozpoczęte dzieło trwa...”.

Ewa Kozakiewicz



Poczekalnia przy przystanku tramwajowym w Ryнку Głównym, niedaleko pomnika A. Mickiewicza, 1910 – repr. fot. Antoniego Pawlikowskiego

PANORAMA PARAFII pw. św. Klemensa w Zawoi

Młodzi tu dobrze słyszą

W kalendarz wydarzeń duszpasterskich na dobre wpisały się **Msze św. w intencji dzieci, które obchodzą pierwsze urodziny.** To zwyczaj zaczerpnięty ze Śląska.

W liturgii uczestniczą rodzice z dziećmi. Po Mszy św. następuje uroczyste błogosławieństwo. Wierni pamiętają też o nabożeństwie do św. Antoniego i Matki Bożej Anielskiej, które odbywa się w każdy pierwszy wtorek miesiąca. Szczególną czcią darzą również patrona parafii – św. Klemensa.

Wiernych z Zawoi podczas niektórych świąt można spotkać w strojach babiogórskich. Jak podkreśla ksiądz proboszcz, w pielęgnowanie tradycji i kultury związanej z folklorem zaangażowała się dr Urszula Janicka-Krzywda, znany etnograf. Wierni ubrani w stroje regionalne uświetniają np. Boże Ciało czy bożonarodzeniową Pasterkę, po której odbywa się koncert muzyków spod Babiej Góry.

Parafianie z Zawoi uczestniczą w licznych pielgrzymkach. Na wrzesień planowany jest wyjazd szlakiem europejskich sanktuariów maryjnych. Zwiedzili już m.in. Rzym i Ziemię Świętą. Na terenie parafii mieszkają siostry salwatorianki oraz siostry felicjanki z warszawskiej prowincji. Zakonnice pełnią posługę w zakrystii i katechizują w szkołach.

Siostry – wspólnie z wiernymi – modlą się o liczne powołania kapłańskie i zakonne. Ksiądz proboszcz cieszy się, że 8 maja mógł wziąć udział w święceniach diakonatu kleryka Piotra Sałaciaka z Zawoi. – Z tej parafii mamy wiele powołań. Potrzeba jednak nieustannej modlitwy i gorliwej wiary, aby młodzi ludzie usłyszeli



Wnętrze świątyni jest bogato zdobione. Dopełniają je polichromia i witraże

PONIŻEJ: W maju uczniowie trzeciej klasy przeżywali rocznicę przyjęcia Pierwszej Komunii św.

PONIŻEJ Z LEWEJ: Figura św. Ambrożego znajduje się w bocznym ołtarzu



słowa Chrystusa: „Pójdź za mną” – zaznacza ks. proboszcz.

Historię parafii w Zawoi opisał Andrzej Siwek. Jeden egzemplarz trafił jako dar w ręce papieża Jana Pawła II. Książka została przekazana Ojcu Świętemu przez parafian podczas pielgrzymki do Rzymu w 2002 roku. Zgodnie

z tradycją Stolicy Piotrowej, oprawiona jest w białą skórę i znalazła miejsce w Bibliotece Watykańskiej.

Kościół w Zawoi to jeden z największych drewnianych domów Bożych w archidiecezji krakowskiej. Jego historia pisana jest od 1888 roku. We wnętrzu świątyni parafianie modlą się w towarzystwie niezwykle pięknych i wartościowych dzieł sztuki.

Jan Głąbiński

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W kościele parafialnym:
7.30, 9.00, 11.00, 18.00 (17.00 w zimie).

W kaplicy w Wełczy: **10.00.**

Witryna internetowa:
www.zawoja.pl/parafia



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy 4 tys. wiernych. W codziennych obowiązkach duszpasterskich

pomagają mi księża wikarzy – ks. Zdzisław Targosz rodem z Osielca oraz ks. Andrzej Kwak, który pochodzi z Czarnego Dunajca. Parafianie są bardzo zaangażowani w życie duszpasterskie. Współtworzą różne grupy parafialne: KSM, oazę, zespół charytatywny, Żywy Różaniec. Eucharystie uświetnia mieszany chór parafialny, a przy ołtarzu gromadzi się liczna służba liturgiczna. Nauczyciele z miejscowych szkół tworzą grupę modlitewną. Bardzo dobrze układa się współpraca z radą parafialną. Wspomnę również, że – dzięki ofiarności parafian – udało się całkowicie zmienić pokrycie dachu na kościele. Dziękuję także za życzliwość i wsparcie władzom samorządowym z Zawoi. Podjęliśmy już prace remontowe związane z bramą na cmentarzu i infrastrukturą. W przyszłości planujemy montaż nowego ogrodzenia wokół świątyni. Wspomnę jeszcze, że do renowacji, która potrwa kilka miesięcy, oddaliśmy figurkę Matki Bożej ze św. Janem. Zdoboi ona krzyż ustawiony przed kościołem.

Ks. Ryszard Więcek

Proboszczem parafii w Zawoi jest od 1987 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk ks. kard. Karola Wojtyły w 1973 r.